

Antonina Kłoskowska

"The Sociological Imagination", C. W. Mills, New York 1959 : [recenzja]

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 15/1, 151-155

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PODRĘCZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

C. W. Mills, *THE SOCIOLOGICAL IMAGINATION*. New York 1959. Oxford University Press, ss. 234.

Wszelkie próby stworzenia całkowicie jednolitego obrazu socjologii amerykańskiej są skazane na niepowodzenie. Przed kilkoma laty socjologia ta była u nas przedmiotem ostrych ataków ze względu na jej — jak to podówczas określano — płaski empiryzm. Obecnie właśnie w empiryzmie, bez dodatkowych określeń, dostrzega się często główny jej walor wart naśladowania. I wówczas, i obecnie empiryczne badania związane z naturalistyczną — zgodnie z terminem Lundberga — orientacją teoretyczną i operujące statystycznymi metodami nie wyczerpywały zakresu amerykańskiej socjologii.

Do teoretycznych sporów amerykańskich socjologów, których etapy oznacza np. artykuł Blumera na temat analizy faktorialnej i książka Sorokina *Fads and Foibles in Modern Sociology*, nowe argumenty wnosi świeża, choć już nie ostatnia praca Millsa. Ta książka mówiąca o zawodzie i powołaniu socjologa może być uznana za rozdział poświęcony socjologii w obrębie problematyki socjologii wiedzy, ujętej w sposób bliski założeniom Znanieckiego wyłożonym w *The Social Role of the Man of Knowledge*. Jej przedmiot obowiązkowo niejako budzić powinien profesjonalne zainteresowanie; ze względu na aktualną popularność socjologii zainteresowanie to wykracza jednak poza kręgi zawodowe.

Praca Millsa w równych niemal proporcjach dzieli się na część krytyczną oraz pozytywny wykład własnego stanowiska. Część krytyczna posiada w jego rozumieniu szczególne znaczenie, ponieważ Mills dużą wagę przywiązuje do roli tradycji, do odpowiedniej znajomości i właściwego wykorzystania dotychczasowego dorobku socjologii zarówno w dziedzinie teorii, jak szczegółowych badań. We współczesnej socjologii amerykańskiej dopatruje się on jednak objawów szkodliwego wypaczenia tradycji. Charakterystyczną cechą krytyki Millsa stanowi przy tym jej ostrze obosieczne, zwrócone zarówno przeciw „wielkim” (*grand*) teoriom, jak przeciw nurtowi „abstrakcyjnego empiryzmu”. Dla krytyki obu stanowisk Mills wybrał nie byle jakie, ale najwybitniejsze ich przykłady: *Si canimus silvas, silvae sint consule dignae*. Zasada jest ta sama, chociaż pisarz nie występuje tutaj w roli pochwalnego piewcy.

Dla egzemplifikacji „wielkiej” teorii Mills wybrał dzieło Parsonsa, a w szczególności *The Social System*. Relację głównych twierdzeń tej teorii Mills przedstawia w formie „przekładu” Parsonowskiego stylu na prostą angielszczyznę. Wobec niewątpliwych trudności, jakie nastęrcza lektura Parsonsa, warto ten „przekład” w streszczeniu powtórzyć. Zgodnie z głównymi tezami zawartymi w *The Social System* ludzie powiązani są w ramach systemów społecznych przez wspólne standardy wartości i oczekują od siebie wzajem respektowania ustalonych wartości. W toku interakcji biorą oni pod uwagę spodziewane reakcje innych ludzi na własne działanie, tzn. liczą się z „sankcjami”. Kierując się wspólnymi systemami wartości i sankcjami odgrywiają oni zbiorowo określone role społeczne. Ustalone w pewnym stopniu systemy ról tworzą instytucje społeczne składające się na całość ustabilizowanego społeczeństwa. W wypadku zachwiania wspólnych wartości i sankcji zachodzi dezorganizacja społeczna. Jednak dzięki internalizacji wartości na drodze

socjalizacji oraz dzięki mechanizmom kontroli społecznej osiąga się stabilizację, która stanowi główny atrybut systemów społecznych w tym ujęciu.

Krytyka Millsa godzi przede wszystkim w abstrakcyjny charakter „wielkiej” teorii, której tezy sformułowane są, jego zdaniem, na poziomie tak daleko posuniętej generalizacji, że przestają być użyteczne dla wyjaśniania i interpretacji rzeczywistości. Zbytня abstrakcyjność uniemożliwia zarazem kontrolę tego typu teorii. Tymczasem główne tezy teorii systemu społecznego uważa Mills za fałszywe. Źródło błędu stanowi wyłączność koncentracji na zagadnieniu wartości. Zdaniem Millsa Parsons zajmuje się faktycznie nie instytucjami z ich wyraźną często hierarchią podporządkowania, lecz tylko tym, co Weber nazywał „symbolami uzasadnienia”.

W wielu wypadkach wspólność wartości nie może być jednak uznana za dostateczną podstawę działania systemu społecznego. Wiele instytucji funkcjonuje na zasadzie narzucania wartości jednej grupie i kontroli całości przy użyciu przemocy. Nie każda integracja opiera się na jednakowej „orientacji w stosunku do wartości” i powszechnej akceptacji „symboli uzasadnienia”. W złożonych społeczeństwach przenikają się różnorodne systemy wartości, a ich integracja może być osiągnięta na drodze koordynacji rozmaitego typu. Ponadto zaś typy integracji ulegają zmianie, a okresy dezorganizacji pojawiają się w toku historycznego rozwoju. Parsons zasugerowany koncepcją równowagi, skutecznością socjalizacji i kontroli społecznej nie potrafi zdłżyć sprawy z odchyleniem od normy. W jego systemie nie ma miejsca na zmianę, to znaczy nie ma miejsca na historię.

Kontrowersja pomiędzy Millssem a Parsonsem nabiera szczególnej ostrości z tego względu, że odmienne ich stanowiska przynajmniej jedną linię genealogiczną mają wspólną — tę, która prowadzi od Maxa Webera. Mills z ironią mówi o amnezji, która kazała Parsonsovi zapomnieć, że dzieło Webera powstało jako nieustanny dialog z Marksem. Sam Mills szczyty się zachowaniem tego nurtu weberowskiej tradycji.

W sumie ocena Parsonsa wypada skrajnie, może zbyt skrajnie, krytycznie. Jeśli jednak Mills był surowy wobec tego, co określił jako fetyszyzację pojęć teoretycznych, nie mniej krytycznie ocenił fetyszyzację metody występującą w nurcie badawczym, którego najbardziej reprezentatywnym przedstawicielem jest P. F. Lazarsfeld. Ocena Parsonsa zajmuje tylko jeden rozdział. Polemice z orientacją „abstrakcyjnego empiryzmu” i przedstawieniu jego różnorodnych praktycznych konsekwencji w życiu socjologii amerykańskiej poświęcona jest cała pozostała krytyczna partia książki.

Mills rozpoczyna od zakwestionowania poglądu, że zaabsorbowanie metodą ma źródło w przyrodoznawstwie. Podobna koncentracja uwagi na metodzie jest obca wybitnym przedstawicielom współczesnych nauk przyrodniczych, do pokrewieństwa z którymi chętnie się przyznają reprezentanci abstrakcyjnego empiryzmu. W wielu wypadkach krytyka statystyczno-empirycznego nurtu polega na odwróceniu zarzutów kierowanych poprzednio pod adresem „wielkiej” teorii. Wadę tej orientacji stanowi nie nadmiar, ale brak konceptualizacji, nie przecenianie „symboli uzasadnienia”, ale ich eliminacja z rozważań. Cała teoria tego kierunku wyczerpuje się w doborze odpowiednich zmiennych. Cała jego metoda polega na statystycznych operacjach, a łatwość opanowania ich technik przez przeciętnie inteligentnego adepta stanowi główną siłę atrakcyjną tej socjologicznej orientacji.

W rezultacie powstają studia nad opinią bez określenia opinii, bez zastanowienia się, czy opinia w badanej kwestii w ogóle istnieje. Mnożą się badania sięgające zakresem przestrzennym od Elmiry i Zagrzebia do Szanghaju, a zakresem tematycznym od skalowania zarobków i cen do skalowania poczucia szczęścia. Zdaniem Millsa ani *People's Choice*, ani *The American Soldier* nie dają właściwego obrazu i nie odkrywają dynamiki stosunków społecznych w badanych dziedzinach. Ich niepowodzenie w tej mierze wynika z kardynalnego błędu abstrakcyjnego empiryzmu: z izolującego ujmowania zjawisk bez uwzględniania ich miejsca w szerszych strukturach społecznych i ich historycznej perspektywy.

Krytyczną charakterystykę kierunku statystyczno-empirycznego uzupełniają rozdziały poświęcone przedstawieniu praktyczno-organizacyjnych aspektów współczesnej socjologii amerykańskiej.

kańskiej. W tych partiach swojej socjologii socjologii, obficie zresztą zaprawionej ironią, Mills wskazuje związek nowego metodologicznego kierunku ze specyficzną praktyczną orientacją badań. Problematyka dziewiętnastowiecznej i wczesnej dwudziestowiecznej socjologii amerykańskiej określona była dążeniem do wyjaśnienia przyczyn zjawisk patologii społecznej, takich jak przestępczość nieletnich, nieprzystosowanie imigrantów, rozkład tradycyjnych małych grup w wielkomiejskim środowisku. Socjolog ówczesny był liberałem i społecznikiem ze względu na postawy społeczne i dobór tematów badawczych, był przy tym mężem akademickim ze względu na zawód i stosunek do praktycznych zagadnień.

Współczesny socjolog-empiryk uprawia inny rodzaj praktycyzmu. Nastawia się nie na przypadki patologii, lecz na profilaktykę społeczną; specjalizuje się w badaniach zmierzających do określenia warunków gładkiego funkcjonowania różnych mechanizmów społecznych: fabryk, urzędów, instytucji. Jednocześnie socjolog wychodzi poza akademickie opłotki. Profesor-wykładowca nie tylko kształci przyszłych specjalistów z dziedziny *public relations*, propagandy i poradnictwa, ale sam staje się ekspertem. Na zlecenie praktyków przeprowadza analizę wskazanych zjawisk i dostarcza opinii. Ponieważ zaś masowe badania statystyczne są kosztowne, zlecenia stanowiące zarazem źródło funduszków stają się poważnym czynnikiem wytyczającym kierunek naukowych zainteresowań.

Akademicki uczony pisał dawniej dla uniwersyteckich kręgów i dla publiczności — dla kręgów społeczeństwa zainteresowanych jego problematyką i doceniających jej praktyczne znaczenie. Dzisiejszy abstrakcyjny empiryk pracuje nie dla publiczności, lecz dla klienta. Bez oporów przerzuca się od tematu do tematu, bowiem każdy przedmiot daje możliwość precyzyjnego zastosowania metody, metoda zaś liczy się przede wszystkim z naukowego punktu widzenia. Badacz przewiduje przy tym, iż z nagromadzonej masy drobnych, niepowiązanych badań wyniknie w odległej perspektywie lat naukowa teoria socjologiczna na wzór naukowych teorii fizyki lub chemii, które mają za sobą wielowiekowe tradycje rozwoju. To optymistyczne założenie uspokaja skrupy, które mogłyby się pojawić w związku z takimi zasadami organizacji pracy naukowej.

Doraźnie statystyczno-empiryczna metoda przynosi uznanie społeczne i jego różnorodne materialne wyrazy. Mills kreśli ostrym piórem dwa główne typy socjologa ukształtowane w ramach systemu biurokratyzowanej socjologii: typ intelektualnego organizatora, socjologicznego „bossa” dysponującego złożoną techniczno-biurokratyczną organizacją, stosunkami i dostępem do źródeł finansowych, który przekazuje zamówienia i organizuje badawcze „projekty”; oraz typ młodego technika badawczego, który nie decyduje o wyborze problemu, lecz posiada techniczne kwalifikacje do jego realizacji. Przedstawiciele pierwszego typu rekrutują się spośród starszych uczonych, którzy w młodości jeszcze zdobyli znaczny zasób kultury umysłowej. Ich młodszy kolezdy wychowali się już w pogardzie dla książkowej wiedzy; odznaczają się oni przerażającym — zdaniem Millsa — brakiem intelektualnej ciekawości i zdolności do dziwienia się, dziwienia się, które — dodać tu można — według platońskiego Sokratesa leży u źródła wszelkiej wiedzy.

Socjologowie obu tych typów organizują wspólnie rozległe badania dotyczące wąskich, więc politycznie niedrażliwych tematów. Systematyzację wiedzy pozostawiają autorom kursowych podręczników — i potomności, przerzucając się od jednego pilotowego badania do drugiego i nie dbając o wzajemne powiązanie gromadzonych danych. W ten sposób pełnią oni bez głębszego przekonania rolę inżynierów społecznych, świadomie pełnią ją *als ob*.

W pozytywnej części pracy Millsa, to znaczy części poświęconej wykładowi jego własnego stanowiska, wiele miejsca zajmuje problem społecznego zaangażowania i politycznej roli socjologa. Zaangażowanie to wynika z samego wyboru problematyki badań oraz stwierdzenia określonych faktów i Mills nie widzi możliwości uwolnienia się od niego, ani ucieczki od akceptacji określonych wartości, zakłada tylko — podobnie jak Myrdal — konieczność jasnego uświadomienia przyjętego systemu wartościowania i jego zakresu. Mills odrzuca różne teoretycznie możliwe role polityczne socjologa, tj. rolę socjologa-władcy na wzór platońskiego filozofa króla oraz rolę doradcy władców, do której najwyraźniej aspirują socjologowie-ekspersi. Jedyną rolę możliwą

i właściwą stanowi, jego zdaniem, rola niezależnego badacza, który sam wybiera problemy badań i stara się realizować w nich racjonalne wartości, ale rezultaty swoich prac zwraca zarówno pod adresem władców, jak społeczeństwa — publiczności. W tej roli socjolog prywatnie kłopoty jednostek przekłada na język kwestii społecznych i demonstruje ich wpływ na losy wielu ludzi.

Ustęp swojej książki dotyczące tego właśnie problemu Mills referował w styczniu 1959 r. w Warszawie na zebraniu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Podkreślił on wówczas mocniej niż to czyni w drukowanym tekście, że warunkiem skuteczności realizacji tak ujętej roli socjologa jest współdziałanie wielu uczonych. Przyznał także, że jego stanowisko nosi charakter postulatu i ma charakter hipotezy, nie zaś wniosków z empirycznej obserwacji. W żadnym ze społeczeństw, które znał z gruntownych studiów (Stany Zjednoczone, Niemcy), intelektualiści nie odgrywają podobnej roli. Mills nie uwzględniał przy tym przypadku Francji, jakkolwiek jest to przykład najbardziej chyba zbliżony do realizacji jego postulatu i dający możliwość poddania koncepcji próbie doświadczenia.

Jakiejkolwiek byłyby jednak możliwości realizacji postulatów Millsa co do roli społecznej socjologa, charakter zalecaney przez niego socjologicznej teorii posiada z punktu widzenia tych postulatów zasadnicze znaczenie. W przypadku autorów, którzy są zręcznymi polemistami, a do takich Mills niewątpliwie należy, zachodzi często zjawisko, że ich własne koncepcje przeciwstawiane krytykowanym stanowiskom nie zaspokajają całkowicie oczekiwań rozbudzonych częścią polemiczną wywodów. Ogólne sformułowanie teoretycznej zasady Millsa brzmi, że zadaniem socjologii jest badanie biografii, historii i ich skrzyżowania w obrębie struktur społecznych. Sformułowanie to można uznać za ogólnikowy frazes. Można także zarzucić autorowi, że jego koncepcje teoretyczne nie są oryginalne, lecz eklektyczne, zaczerpnięte od Maxa Webera, Marksa i Mannheim. Tego ostatniego stwierdzenia Mills nie uznałby z pewnością za zarzut uważając czerpanie z podobnych tradycji za obowiązek socjologa. W *The Sociological Imagination* najwyraźniejsze zresztą są wpływy Mannheim. Od niego zaczerpnięto sformułowanie roli intelektualisty i koncepcję *principia media* społeczeństw różnych epok jako przedmiotu badania, jak i koncepcję funkcjonalności funkcjonalnej i substancjonalnej.

Krytycy Millsa zarzucają jego pracom na pół publicystyczny charakter. To również nie są koneksje, które Mills uznawałby za hanbiące. Wymagając od socjologa encyklopedycznego umysłu uważa on także, że kwalifikacje takie warto opłacić nawet ceną pewnego dyletantyzmu. Publicystyczne cechy pisarskie Millsa znajdują niewątpliwy wyraz także w referowanej tu jego polemice. Niezależnie jednak od tych właściwości i od satysfakcji lub oporu, jaki dokonana przez niego krytyka jednego lub drugiego stanowiska może wywoływać u czytelnika, praca Millsa posiada szereg głębszych walorów, którym należy się niewątpliwe uznanie.

Jakąkolwiek przyjęłoby się interpretację zasady badania biografii i historii na gruncie struktury społecznej, wydaje się nie ulegać wątpliwości zasada, że poszczególne zadania badawcze powinny być podporządkowane ogólnemu problemowi, że nie powinna być normalna sytuacja odwrotna, przy której problem pojawia się z każdym nowym badaniem i zostaje porzucony na rzecz innego zaraz po zakończeniu badania. Mills przyznaje szczerze, że nie lubi sam organizować badań i chętnie wykorzystuje najpierw do maksimum istniejące materiały. Ale też podkreśla niewątpliwą konieczność organizowania badań, z całym ich zwykłym arsenalem ankiet, kart perforowanych i statystycznych operacji tam, gdzie badania takie mają dostarczyć odpowiedzi na pytania nasuwające się w toku intelektualnego procesu badawczego. Domaga się jednak także, aby w toku tego procesu działała socjologiczna wyobraźnia wiążąca oderwane elementy w szerszą całość w ramach historycznej i społecznej struktury. I ten postulat należy uznać za słuszny niezależnie od tego, czy funkcje syntetyzujące określi się właśnie jako funkcje wyobraźni.

Poczynając od r. 1948 Mills co 2—3 lata publikuje książkę, a spośród siedmiu prac, które ogłosił, kilka zdobyło trwałą pozycję w literaturze socjologicznej z zakresu stratyfikacji społecznej i socjologii władzy. Koniecznym warunkiem osiągnięcia takich rezultatów jest dobre opanowanie rzemiosła. Toteż dla adepta socjologii, który bierze do rąk pracę Millsa, najbardziej może poży-

teczny z całej książki jest rozdział ostatni zawierający uwagi na temat warsztatu naukowego. Ten rozdział zasługuje także na refleksje tych, którzy już do „cechu” należą. Chcę tutaj zatrzymać się tylko przy jednym jego punkcie, przy kwestii głębokiego intelektualnego zainteresowania problemem badanym, tej postawy umysłowej i emocjonalnej, która sprawia, że badacz żyje absorbującym go zagadnieniem, że organizuje pod jego kątem nawet codzienne życiowe doświadczenie, że ogniskuje na nim percepcję godzin pracy i refleksje godzin wypoczynku.

W okresie, kiedy rozszerza się u nas zakres socjologicznego wykształcenia, wskazana jest popularyzacja modelu badacza zaabsorbowanego własnym zagadnieniem, zdolnego do odczuwania intelektualnej ciekawości. Niedobrze byłoby, gdyby w kręgach akademickich, które nie tylko przekazują młodzieży wiedzę, lecz także — świadomie lub nie — własne systemy wartości, dominować zaczął model technika-eksperta kierującego się w głównej mierze motywacją komercyjnego typu. Niedobrze byłoby również, gdyby zaabsorbowanie metodą miało doprowadzić i u nas do zacieśniania horyzontów intelektualnych akademickiej socjologii. Postawiono i u nas pytanie, czy socjolog ma być humanistą. Socjolog być nim przestaje nie wtedy, gdy zaczyna się posługiwać matematycznymi metodami, lecz wtedy, kiedy poza dziurkami na perforowanej karcie i korelacjami przestaje dostrzegać człowieka i motywacje jego działania. Przed tym ostrzega Mills określając jako naczelne zadanie socjologii badanie biografii i historii, koncentrację na pojęciu człowieka jako gatunku bez eliminowania różnorodności jego odmian oraz wniknięcie w mechanizm procesów historycznych, a w szczególności historycznych przemian.

Dobre opanowanie socjologicznego rzemiosła wymaga według Millsa, aby każdy badacz był swoim własnym teoretykiem i metodologiem i w samodzielnym wysiłku umysłowym zmagał się z problemami człowieka i społeczeństwa. Tego zalecenia Millsa nie należy brać zbyt dosłownie. Rozwój socjologii, podobnie jak wszystkich współczesnych nauk, zmierza niewątpliwie w kierunku wzrostu znaczenia i potrzeby badań zespołowych obejmujących także drobiazgowo prace techniczne. Prace te mogą i powinni wykonywać technicy, ważne jest jednak, aby ten kto nimi kieruje, był badaczem w sensie postulowanym przez Millsa, a nie tylko starszym technikiem. W różnych praktycznych dziedzinach życia społecznego zaczyna się też obecnie uznawać potrzebę zatrudnienia socjologa-eksperta. Jego działalność z konieczności musi obejmować dość wąski zakres wyznaczony praktyczno-uitylitarnymi względami. Jeśli jednak socjologia ma się rozwijać jako nauka, ci, którzy kształcą ekspertów w zakresie socjologii, powinni pozostać uczonymi i humanistami i powinni zachować zainteresowanie dla problemów przekraczających granice doraźnej użyteczności.

Książka Millsa zawiera wykaz kolegów-socjologów, którym autor dziękuje, według zwyczaju, za pomoc i współpracę. Figurują w tym wykazie m. in. nazwiska: R. Bierstadt, N. Birnbaum, H. Blumer, L. Coser, R. McGee, B. Moore Jr., D. Riesman, M. Shapiro, P. Sweezy. Jest to tylko niewielka część badaczy, których prace trzeba uwzględnić obok dzieł statystyków-empiryków i abstrakcyjnych teoretyków dla osiągnięcia możliwie wszechstronnego obrazu współczesnej amerykańskiej socjologii i zbliżonych nauk społecznych. Mills w swoich rozważaniach pomija zresztą nazwisko socjologa, który zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy dwoma wymienionymi przez niego nurtami, znajdując zresztą *modus vivendi* z obydwoima. Tym socjologiem jest R. K. Merton.

Antonina Kloskowska

Robert K. Merton, *SOCIAL THEORY AND SOCIAL STRUCTURE*. Revised and Enlarged Edition. Illinois 1957. The Free Press Glencoe, ss. 645.

Recenzowana praca stanowi trzecie wydanie tomu studiów poświęconych analizie teorii i struktur społecznych. Pierwsze jej wydanie ukazało się w roku 1949, a wydanie drugie niezmiennione w roku 1951. Wydanie trzecie zostało poprawione i powiększone. Zmiany polegają głównie na dodaniu krótkich wstępów do każdej części, na które dzieli się praca, oraz włączeniu do części drugiej czterech nowych studiów, napisanych w tym czasie przez autora.